Rok I. Nowy Targ, dnia 1. marca 1899. Nr. 5.

PRENUMERATA WYNOSI:
miejscowa
rocznie . . . 4 koron — gr.
półrocznie . . 2 „ — „
kwartalnie . . 1 „ — „
zamiejscowa
rocznie . . . 4 koron 60 gr.
półrocznie . . 2 „ 30 „
kwartalnie . 1 „ 16 „
Numer pojedynczy 20 groszy
Wszelkie korespondencye i przesyłki pieniężne adresować należy: Redakcya „Podhalanina“ w Nowym Targu.

PODHALANIN

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisów nie zwraca się. Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty.
Ogłoszenia „Podhalanina“ przyjmuje Administracya w Nowym Targu. Ceny ogłoszeń: Wiersz petitem 12 groszy. w rubryce „Nadesłane“ 20 groszy.
Załaczniki do „Podhalanina“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzemplarzy.

pismo poświęcone sprawom ekonomiczno-społecznym.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca. Redakcya i administracya w Nowym Targu ul. Szaflarska.

Prenumerować można w Redakcyi lub też w głównej trafice Wgo Pana Dudzińskiego w Nowym Targu.

Upraszamy o wyrównanie należytości za prenumeratę, aby uregulować nakład.

Do Szanownych Czytelników.

Z pewnego rodzaju trwogą spoglądaliśmy w przyszłość, zakładając nasze czasopismo. Dziś mamy już zapewnione koło czytelników i przedpłacicieli, przeto spokojniej przystępujemy do dalszej pracy. Podniesienie świadomości narodowej jest naszym najświętszym obowiązkiem. Zagrożone interesa narodowe i ekonomiczne i sposób rozwiązania takowych tworzyć będą temat, który omawiać dość często będziemy. — Założenie naszego pisemka przyjęli nasi samozwańczy przewodnicy ludu z pewnego rodzaju niedowierzaniem, lecz pokazało się inaczej, gdyż znaleźliśmy w Podhalu całe zastępy ludzi, podobnie jak my myślących. Śmiało przystępujemy do dalszej pracy i na wytyczonej drodze postępować będziemy bez wszelkich uprzedzeń. Pismo nasze niech będzie wyrazem życzeń i myśli Podhalan uczciwie myślących. Będziemy poruszać sprawy ogółu dotyczące, zwalczać zakusy egoistycznych jednostek i zdążać do sanacyi stosunków panujących Z bólem serca przyznać nam wypada, że o jaką sprawę w Nowotarszczyźnie zawadzisz, pełno tam plugactwa, a gdy odważniej wystąpiliśmy w ostatnim numerze naszego pisemka, spadły na nas gromy osób interesowanych. Namazańcy nasi narobili dość krzyku, przezwali pismo nasze szmatą, a redaktorowi ofiarowali posadę świecenia lamp miejskich. Wobec tego poniesiemy kaganek światła przed sobą, aby oświetlić sprawy dotychczas w ciemnościach pogrążone.

Czy fałszywy alarm?

W ostatnim numerze „*Podhalanina*“ zawadziliśmy o Towarzystwo zaliczkowe w Nowym Targu, którego byt ma być zachwiany. Ile na tem prawdy, to zbadać trudno, gdyż do dziś dnia pogłoskom nie zaprzeczono, a Dyrekcya również nie dała dla dobra ogółu żadnych bliższych wyjaśnień, tak, jak gdyby sprawa ta wcale jej nie obchodziła. — To milczenie daje wiele do myślenia! Dla tego postanowiliśmy zająć się zbadaniem sprawy Towarzystwa zaliczkowego w Nowym Targu z całą sumiennością i dokładnością, a rezultaty podać do publicznej wiadomości z całą bezwzględnością, *bo gdzie chodzi o kredyt moralny i finansowy, gdzie chodzi o utrzymanie tak ważnej publicznej naszej instytucyi finansowej, tam muszą ustać absolutnie wszelkie względy dla jednostek, tam zatajenie prawdy, bałamucenie opinii publicznej jest wprost zbrodnią!* Prawdą jest, że pożyczka udzielona p. Dzikiewiczowi w Zakopanem w kwocie **dwunastu tysięcy** jest zakwestyonowaną. ba, nawet może nieściągalną — i ta właśnie kwota miałaby się stać powodem ruiny finanso-

JEJ IDEAŁ.

Nowella.

Wiktora Bojnarowskiego.

— Służę pani w tej chwili, pani będzie łaskawą zatrzymać się chwileczkę, natychmiast powrócę, tylko wydam służącemu odpowiednie polecenia.

W chwilę później szli oboje szybko przez ulicę. Przez drogę wypytywał się jej o symptomata choroby matki, przyczem spoglądał na nią przyjaźnie. To nieśmiałe dziewczę z miną zakłopotaną, podobało mu się bardzo...

* * *

— Niebezpieczeństwa proszę pani dobrodziejki nie ma żadnego, lekki katar zaziębiony, za dwa dni powróci pani niewątpliwie do zupełnego zdrowia, proszę tylko brać te proszki, które zapisałem, one uśmierzą gorączkę.

— Proszę pana konsyliarza usiąść jeszcze chwilkę. Wandziu, przynieś panu doktorowi krzesło. Zdaje mi się, że pana konsyliarza gdzieś widziałam, rysy pańskie nie są mi obce.

— Pewnie w teatrze proszę mateczki — podchwyciła Wandzia z radością, że może służyć tem wyjaśnieniem.

— Tak jest, łaskawa pani dobrodziejko, niewątpliwie widziały mnie panie w teatrze, gdyż ja głównie jestem śpiewakiem operowym, występuję w tutejszym teatrze pod pseudonimem „Mirowicz“ a medycyna jest moim drugim zawodem, którego nie porzuciłem, ale który uprawiam tylko na małą skalę.

— Prawda, to pan Dr. śpiewał wtedy na przedstawieniu na cele dobroczynne pierwszy numer programu.

— Nie inaczej łaskawa pani!

— Wandziu, pamiętasz?

— Ach tak, mateczko, pamiętam...

— Rzeczywiście śpiewał pan cudownie!

— Zachwycająco! — dodała Wandzia niemal z dziecinną prostotą.

— Ale dziwi mię, że pan zbierasz laury w teatrze, nie przerywając zawodu lekarskiego, więc w ogóle dlaczego pan zostałeś lekarzem — rzekła matka Wandzi.

— To długa historya, ale streszczę ją w kilku zdaniach:

— Od najmłodszych lat czułem pociąg do sceny, a Bóg obdarzył mnie talentem i głosem, który zapowiadał mi piękną przyszłość. Czułbym się był najszczęśliwszym, gdybym mógł odrazu poświęcić się scenie. Niestety, ojciec mój nie chciał na to zezwolić, musiałem uledz jego woli, ukończyłem uniwersytet jako lekarz — praktykę miałem rozległą i własnymi środkami zacząłem się kształcić na śpiewaka i w końcu zwalczywszy liczne trudności i przeciwności, wyszedłem zwycięzko. Medycynę, chociaż ona nigdy nie zgadzała się z memi przekonaniami, — uprawiam nadal niejako z wdzięczności za to, że mi pomogła do zdobycia upragnionego stanowiska, ale wkrótce porzucę ją zupełnie, gdyż nie czuję powołania do tego zawodu, a lekarz bez powołania nie powinien praktykować.

— Bardzo mi przyjemnie było poznać pana konsyliarza, — proszę nie zapominać o nas i odwiedzić nas jak najprędzej znowu, — mój mąż przyjdzie z biura dopiero wieczorem,— byłoby mi bardzo przyjemnie, gdybyście się panowie bliżej poznali.

Przy pożegnaniu spojrzał Dr. Stanisław na Wandę, a w spojrzeniu tem malował się cały obraz jego duszy — sercem jego, od pierwszej chwili gdy spojrzał na nią, owładnęło jakieś nowe uczucie, dotąd mu prawie nieznane, uczucie prawdziwej miłości.

* * *

Nazajutrz przyszedł dowiedzieć się o zdrowie chorej.

W dwa dni później znowu, wkrótce poznał pana kancelistę i stał się codziennym gościem. Uczucie jakie żywił dla Wandy objawiał najpierw spojrzeniem, później półsłówkami, w końcu zdobył się na odwagę i wyznał jej swą gorącą miłość.

Wpierw jednak wahał się długo; on, który na scenie grywał role pierwszych kochanków, w życiu okazał się na tym punkcie zupełnym laikiem i ledwie z drżeniem wydobył z siebie wyznanie.

Tam było wszystko udane, westchnienia, wyznania i ruchy wyuczone, a tu trzeba było być sobą samym.

Wanda w tej chwili była najszczęśliwszą w życiu, to już nie było marzeniem tylko rzeczywistością.

Rodzice Wandy przyjęli tę wiadomość z

„Podhalanina“ niech nie braknie w żadnym domu na Podhalu, wspierajmy go, bo to nasze.

wej Towarzystwa zaliczkowego. Jeżeliby tak było, to prawdziwie smutnie przedstawiałby się stan rzeczy, a gdyby te pieniądze przepadły, to jak przebąkują, pokrytoby stratę z funduszu rezerwowego. Tak być nie powinno. Za lekkomyślność dyrekcyi nie można funduszu rezerwowego, będącego wspólną własnością stowarzyszonych, naruszać. — Straty takie powinni dyrektorzy pokryć z własnych funduszów, istnieją na to pewne paragrafy w ustawie. Sprawa gal. Kasy oszczędności we Lwowie dała nam smutny obraz samorządów dyrektora Zimy. Towarzystwa zaliczkowe w Nowym Targu nie możemy porównywać z tak olbrzymią instytucyą jak gal. Kasa oszczędności, a pomimo, że tam zasiadywał nawet komisarz rządowy, upadła ta instytucya. Przypatrzmy się bliżej działalności dyrektora Towarzystwa zaliczkowego w Nowym Targu, p. Dra Ernesta Geislera. Jak świadczy wykaz hipoteczny l. 190 gminy katastralnej Nowy Targ, własnością tegoż dyrektora będąca realność, obciążona jest długiem **piętnastu tysięcy** na rzecz Towarzystwa zaliczkowego w Nowym Targu. Czy to nie taka sama szopka co w gal. Kasie oszczędności we Lwowie? *Niesłychana to rzecz, aby dyrektor był w jednej osobie dłużnikiem i wierzycielem, ale tu u nas panują jeszcze stosunki jak za czasów patryarchalnych. Wszystko wolno panom dyrektorom!* Nie dosyć że sami ciągną z Towarzystwa tego zyski, to jeszcze wyrabiają takie eksperymenta. — Dla parady i na wabika wybrali sobie włościanina w osobie p. Ptasia, jako kontrolora (Bauernfängerei) aby w ten sposob pozyskać chłopskie zaufanie.

Reorganizacyę tej instytucyi uważają nieuprzedzeni za konieczną, a zmiana zarządu przywróciłaby może bodaj w części zaufanie ogółu.

Zakopańskie huty swojskiego żelaza.

Mylnem jest zapatrywanie, jakoby w dawnych czasach w Galicyi nic nie działano na polu przemysłu. — Dość przejrzeć tylko pracowite zestawienia dat, odnoszących się do przemysłu w dawnej Polsce, dokonane przez *Juliana Kołaczkowskiego*, aby się przekonać, że nigdy nie brakło jednostek, pracujących z całym zapałem nad podniesieniem przemysłu polskiego w tej części Polski, która się dzisiaj zowie Galicyą.

Usiłowania jednak tych jednostek rozbijały się o apatyę i indyferentyzm narodowy ogółu, który wolał popierać wyroby zagraniczne i handel żydowski, niż wyroby krajowe i budzący się do życia handel rodzimy polski.

Miejmy nadzieję, że teraz społeczeństwo nasze ocknie się i że będzie lepiej, a podnośmy każdy objaw budzącego się do życia lub odradzającego przemysłu i handlu krajowego.

Piękny świt takiego odradzania się przemysłu i handlu krajowego zapowiada się obecnie w okolicy Zakopanego, dzięki prawdziwej patryotyczno-ekonomicznej pracy naszego rodaka.

Oto co pisze między innemi p. *J. Konopka* w organie krakowskiego Towarzystwa technicznego w artykule p. t. „Zakopane.“

„Kuźnice zakopańskie należały do najstarszych zakładów tego rodzaju w dawnej Rzeczypospolitej. W r. 1701 stanowiły nierozłączną całość z włościami niegrodowego starostwa nowotarskiego. Powstały one poniżej źródeł Czarnego Dunajca w Kościeliskiej dolinie, gdzie od najdawniejszych czasów odbywały się poszukiwania srebro zawierających rud. Czy je znaleziono, o tem nic się pewnego powiedzieć nie da. Jednak u ludności okolicznej przechowuje się legenda o młynarzu z Kościeliskiej doliny, który podobno wydobywał srebrną rudę, mełł ją i płukał w swoim młynie. Stanowczo jednak pewnem jest, że na początku zeszłego wieku, na górze Omaku, w pobliżu Iwanowskiej przełęczy, wydobywano minerał zawierający miedź i z tych czasów pozostały nawet niektóre nazwy skał w dolinie, n. p. Dziewiąta (dziewiąta bania) świadczące, że wrzała tu niegdyś praca górnicza.

Że równocześnie istniały kuźnice żelaza, tego można być pewnym. Czy prace te górnicze niosły zysk staroście, czy stanowiły regale, czy podejmowane były na rachunek prywatny lub jakiego gwarectwa, nic nie wiadomo.

Dopiero od r. 1757 za ostatniego starosty nowotarskiego, Franciszka Rychtera, podstolego krakowskiego, dzięki jego inicyatywie, kuźnice zakopańskie nabierają cech wielkiego przemysłu, przynosząc skarbowi rzeczypospolitej (polskiej) 17.000 złp. czystego dochodu.“

Z dalszego opisu dowiadujemy się, że po śmierci Franciszka Rychtera, (Polaka) a po przejściu Galicyi pod panowanie Austryi, objął kuźnice Zakopańskie rząd — ale widocznie nie bardzo dobrze gospodarował; a gdy w r. 1794 zbójcy zrabowali i spalili kuźnice — wlokły nędzny żywot. Dopiero Homolaczowie odrodzili nieco i podnieśli zakopańskie huty, dobrze zapisując się w dziejach naszego przemysłu.

Z czasem jednak niestety „sprzedali Zakopane wraz z zakładem fabrycznym w r. 1868 Ludwikowi Eichbornowi, bankierowi a raczej awanturnikowi berlińskiemu, który kupił ten majątek dla spekulacyi. Baron (!) Eichborn nie mogąc dać sobie z nim rady, po znacznem *zniszczeniu i uszczupleniu obszaru leśnego* przez rozsprzedaż, oddał Zakopane swemu zięciowi Magnusowi Peltzowi, fabrykantowi lalek w Saksonii. Za niego wlokły kuźnice onemi czasy żywot aż do r. 1878; choć właściciel, pragnąc je podnieść, założył fabrykę maszyn na większą skalę, lecz niedołężna administracya i nieuczciwość urzędników zgubiły ostatecznie kuźnice i ich właściciela.

Na miejsce upadających hut założył właściciel fabrykę masy drzewnej i tektur, która dała zajęcie niedobitkom robotników hutniczych.

Cały majątek wraz z kuźnicami został sprzedany przez publiczną licytacyę, a według oszacowania biegłych kuźnice i kopalnie rudy znajdowały się w rozpaczliwym stanie i całość tych zakładów oceniona była na 37.310 złr.

Na upadek ich złożyło się mnóstwo przyczyn: brak komunikacyi, konkurencya takich zakładów jak (rotszyldowskie) na Morawie i Trzyńcu, prowadzone z wielkim kapitałem, brak w pobliżu dobrej rudy, lecz przedewszystkiem niedołęstwo ich właściciela Peltza.

Na szczęście dla tych okolic znalazł się człowiek opatrznościowy, który prawdziwą kraju miłością powodowany, pomimo licznych trudności i silnej konkurencyi nabył na własność Zakopane.

Miejmy też w Bogu nadzieję, że z czasem będziemy mieli w handlu własne *polskie żelazo!*

---

prawdziwą radością, tylko matka z pewną rezerwą, gdyż obawiała się, czy ojciec Laurenty, jej spowiednik, do którego miała największe zaufanie, nie weźmie jej tego za złe, że swą jedynaczkę wydaje za artystę.

* * *

W kilka tygodni później, O. Laurenty w kościele OO. Jezuitów pobłogosławił związek małżeński między Wandą a Stanisławem.

W kościele zgromadził się cały personal opery.

Nazajutrz młoda para wyjechała w podróż poślubną.

* * *

Po kilku miesiącach pożycia odkrył Stanisław w swojej żonie niepospolity talent i piękny głos, a mimo silnego protestowania teściowej, rozpoczął ją kształcić na śpiewaczkę.

Obecnie przygotowuje się do debiutu i uczy się partytury opery, kołysząc swego jedynaka, małego Stasia.

Zamiast kołysanki, śpiewa partyę Elzy z „Lohengrina“ a gdy Stanisław robi jej uwagę, aby fortepian ustawić w dalszym pokoju i tam śpiewać, twierdzi, iż to nic nie szkodzi, że syn ich od niemowlęctwa wsłuchuje się w śpiew i muzykę, gdyż jako przyszły artysta, powinien sobie wyrabiać słuch od młodości.

Rodzice wraz z dziadkiem układają plan co do przyszłości Stasia i jednogłośnie zgadzają się na to, że ma być artystą-śpiewakiem, tylko babka nie chce słyszeć o tem i twierdzi, że wnuk jej musi wstąpić do zakonu OO. Jezuitów.

Koniec.

KRONIKA.

Nowy Targ, dnia 1. marca.

Pożegnalny wieczorek p. staroście Geppertowi, z powodu przeniesienia tegoż do Wadowic, urządzili w dniu 19 lutego b. r. urzędnicy w restauracyi Drabika w Nowym Targu. Po gorących przemówieniach różnych osobistości, rozpłakał się p. Geppert tak, że słowa przemówić nie był w stanie. Przy pogawędce zabawiano się do godz. 4 rano.

Nagłą śmiercią zmarł w dniu 12 b. m. w domu p. Jakóba Habury włościanin z Rdzawki, niejaki Walenty Promnik, a jak skonstatował lekarz miejski dr. Schein, śmierć nastąpiła wskutek apopleksyi.

Baraby. Budowa kolei Chabówka-Zakopane ściągnęła ogromną masę barabów, którzy z powodu zimy pozostają bez utrzymania i chleba. Barabi ci chodzą po domach niby to po żebraninym chlebje, w zasadzie formalnie rabują po domach i wymuszają, gdzie kobietę samą zastaną, znaczne kwoty pieniężne. Opór stawiającym kobietom grożą nawet śmiercią. Jeżeli przedsiębiorca budowy p. Ziębicki sprowadził sobie barabów, to powinien postarać się dla nich o utrzymanie i na zimę, — aby nie byli plagą i postrachem dla publiczności.

Szpital w Nowym Targu jest koniecznie potrzebny. Nie dziwilibyśmy się temu wcale, gdyby nie było budynku. Faktycznie jest od lat dawnych szpital wymurowany, gdzie umieścićby można kilkunastu chorych, lecz oszczędność magistracka wolała umieścić w pomieszkaniu tem leśniczego p. Kabłaka. Nie pisalibyśmy o tem, gdyby nie wypadek, który temi dniami się wydarzył. Jakiś biedny podróżny zasłabł w Nowym Targu i dopiero po interwencyi Starostwa umieszczono go w prowizorycznym szpitalu budowy kolei, gdzie po kilku dniach umarł.

Wybory do Rady powiatowej w Nowym Targu odbyły się w połowie lutego b. m. Sytuacya zaczyna się pomału zmieniać. W miejsce starej szarży weszły całkiem nowe siły, a wkrótce odbędzie się wybór marszałka powiatu. Według otrzymanych informacyj marszałkiem zostanie prawdopodobnie albo p. Dr. Jan Zduń, albo p. Michał Struszkiewicz, rejent z Czarnego Dunajca. Dotychczasowy marszałek ks. Piotr Krawczyński, proboszcz z Ludzimierza, myśli ponoś ponownie kompetować o tę godność. Brak znajomości ustaw, nieszczerość i jezuickie postępowanie, tudzież kokieterya z żydami, podcięła mu nogi, wywołała ogólne zgorszenie, przeto kandydatury jego w rachubę brać nie można.

Z Zakopanego piszą nam: Niejaki Wachsberger, izraelita, chłopak w handlu Kitzlera w Zakopanem, przeszedł przed dwoma tygodniami na łono kościoła katolickiego.

Jako ojcowie chrzestni byli radca Matuszewski i pani Popiel. Na chłopaka nawieszano szkaplerze i krzyże i puszczono go bez opieki. Ludziska nasi nie chcąc narazić się Kitzlerowi nie przyjmują chłopaka w dom, a żydzi powiadają, że on jako przekrzta do nich nie należy. — Czy nie należałoby się neofitą zaopiekować?

Książę karnawał tego roku zapisał się dobrze w pamięci Nowotarżanek. Kasyno urządzało wieczorki, Sokół bal, Czytelnia katolicka wieczorek, Panie na dochód szkoły ludowej urządziły piknik. Na jedno tylko narzekają panienki, że ani jednej książę karnawał w darze „Amorka“ nie przyniósł.

Popielec. Już u niektórych ludów starożytnych popiół był znakiem żałoby i głębokiego smutku. Dawid na wyrażenie żalu powiada, że „popiół jako chleb jadał“; Jeremiasz prorok radzi mieszkańcom Jerozolimy, aby dla odwrócenia klęski zniszczenia, którego dopuszczał się Nabuchodonozor, posypywali się popiołem. Kościół katolicki od pierwszych wieków wprowadził zwyczaj po-

sypywania grzeszników popiołem, aby czynili pokutę i rozmyślali o śmierci.

W niektórych okolicach jest jeszcze zwyczaj, że starsze kobiety zmuszają te, które w upłynionym roku powychodziły za mąż, aby się im wkupiły. W tym celu wśród zabaw, często brzydkich, obwożą one młode mężatki po wsi w sposób nieprzyzwoity i wśród śpiewów, oraz dzikich okrzyków oddają się pijaństwu, a młode kobiety i ich mężowie muszą szynkarzom płacić.

Są jeszcze miejscowości, naprzykład Rypin, w gub. płockiej, że w środę Popielcową stare zwłaszcza kobiety, niekiedy poprzebierane, biegają po ulicach, niby jędze jakie i biją po głowie lub po grzbiecie, kogo tylko spotkają – workiem napełnionym popiołem. Nie można się tu tego dnia pokazać na ulicy, bo ani się spodziejesz, jak ci z tyłu zaleci taka baba i dalejże okładać, aż chmura kurzu cię otoczy, i zanim się namyślisz co robić, czy się bronić, czy uciekać, już wyglądasz zakurzony, zasmolony, z zasypanemi oczyma, jak potwór jaki. A tu jeszcze z drugiej strony druga taka baba już leci z workiem do ciebie. Czasem zaś bywa gorzej, bo odrazu obskoczy cię kilka. Rzecz prosta, że i chłopaki nie próżnują, a i niektórym dziewczynom taka zabawa się podoba.

Pierwszy browar w Galicyi, który jest pędzony elektryką, jest browar w Nowym Targu. Innowacyę tę zaprowadził z dniem dzisiejszym tutejszy piwowar p. Sebastyan, jemu zawdzięczać należy, że piwo tutejszego browaru mieć będzie zbyt za granicą. Szczegółowy opis dostarczy nam zawodowy elektro-technik, o czem później doniesiemy.

Aresztowano w Zakopanem p. Dzikiewicza właściciela hotelu „Morskie Oko“ pod zarzutem zbrodni podpalenia. W sprawę tę ma być kilka osób wmięszanych. Policya krakowska prowadzi dochodzenia.

Abonenci „*Podhalanina*“ uskarżają się ponownie, że pisma nie otrzymują. Ciekawa to rzecz, że jakieś fatum ciąży nawet nad miejscowymi abonentami.

Połączenie kolejowe z Węgrami według otrzymanych wiadomości, nastąpi przez Zakopane. Izba handlowo-przemysłowa krakowska oświadczyła, że jej obojętnem jest, które połączenie zatwierdzone zostanie. Minister kolejowy oświadczył się stanowczo za Zakopanem.

Statek podwodny. Mechanik francuski Gustaw Zede, wymyślił łódź podwodną, która niewidzialnie może podróżować w morzu i przebywać w wodzie po kilka dni. Wynalazek ten ma ogromne znaczenie; łódź taka może w każdej chwili podjechać pod okręt nieprzyjacielski i wysadzić go w powietrze. Bujna fantazya Juliusza Vernégo zaczyna przechodzić w rzeczywistość.

Arrogancya. Za uczynioną w „*Podhalaninie*“ notatkę o ogromnej nieczystości i niechlujstwie w browarze Farberów w Szaflarach, odważył się tutejszy kupiec Ignacy Bernhaut zaczepić naszego redaktora na rynku i pociągać go do odpowiedzialności w iście brutalny sposób i ze znaną temu panu właściwą arogancyą. — Panie Bernhaut ostrożnie z ogniem, bo się wyczerpie cierpliwość! A poruszamy nie jedno co za sobą nieprzyjemne skutki pociągnie.

Ze względu, że świeżo przez ślązką „Jedność“ wydany podręcznik prawniczy p. t. „*Adwokat ludowy*“ znalazł w Galicyi silne wzięcie, przeto poczyniłem w celu ułatwienia zakupna kroki potrzebne, aby ludność w Galicyi podręcznik ten nabywać mogła *w każdej księgarni* za cenę 1 złr. 20 ct. Obecnie tedy będzie mógł każdy bez narażenia się na koszta przesyłki, zakupić „*Adwokata ludowego*“, która to książka nietylko dla wójtów, sekretarzy gminnych i nauczycieli ale *dla całego ogółu ludności naszej* niezbędnie jest potrzebną a nawet konieczną.

W razie gdyby podręcznik ten w którejkolwiek bądź księgarni się nie znajdował, wtenczas zamówić można u podpisanego.

Fr. Friedel we Frysztacie na Szląsku.

„Pogoń“ tarnowska pisze: Także pragska kasa oszczędności stała się powodem wielkiego wzburzenia umysłów w Czechach, ale nie przez roztrwonienie milionów, jak to niestety stało się we Lwowie, ale przez akt hojności. Ofiarowała ona będący jej własnością piękny hotel „centralny“ w Pradze, przedstawiający wartość przeszło 300.000 złr. obu wszechnicom niemieckim w Pradze, tj. niemieckiemu uniwersytetowi i niemieckiej politechnice jako kapitał zakładowy, którego dochody mają być obracane na lepsze uposażenie instytutów naukowych. Ta darowizna do żywego ubodła ludność czeską, która poczytuje ją za prowokacyą. Padają więc zewsząd głosy oburzenia na instytucyę, która wyrosła nie tylko z niemieckich, ale także z czeskich pieniędzy, a teraz majątkiem swym popiera jednostronnie tylko niemieckie cele i szerzy waśń narodową w całym kraju. Czesi urządzają wiece w całym kraju i podnieśli na nich projekt, ażeby wszystkie czeskie towarzystwa zaliczkowe i inne mniejsze instytucye kredytowe gęsto rozsiane po całych Czechach zerwały wszelkie stosunki finansowe z pragską kasą oszczędności.

Terminu zebrania się sejmu czeskiego dotychczas jeszcze nie oznaczono.

Elektroid. „*Kuryer warszawski*“ obwieścił światu o nadzwyczajnem odkryciu inżyniera-mechanika, p. Rychnowskiego, który przesłał swój wynalazek do oceny kilku akademiom europejskim. P. Rychnowski zbudował mianowicie maszynę, z której otrzymuje nieznaną dotychczas materyę. Materyi tej (a nie maszynie, jak utrzymują sprawozdawcy pism warszawskich) nadał autor nazwę „elektroidu“.

Elektroid wedle słów samego autora wynalazku, jestto przedewszystkiem prawie wolna energia, rozłożona w niezmiernie drobnych cząsteczkach materyi ważkiej. W ciemności elektroid wypływa z maszyny w postaci miotełkowatego snopka i wywołuje rozmaite zjawiska, o istocie których dziś nic stale określonego powiedzieć nie można, tembardziej, że kwestyę budowy maszyny trzyma dotychczas p. Rychnowski w tajemnicy, pragnąc otrzymać patent na swój wynalazek.

Przedwczesne byłyby wszelkie przepowiednie o zupełnym przewrocie we wszystkich dziedzinach wiedzy i przemysłu, którego ma dokonać odkrycie elektroidu. Świat naukowy musi zachować ostrożne niedowierzanie, zbyt bowiem łatwowiernie przyjmowane nowe odkrycia i teorye już wielokrotnie, niestety, powagę nauki podkopywały. Poczekajmy, aż ten „nowy rodzaj energii“ rzeczywiście zastąpi inne i „sprawi przewrot w przemyśle“. Wtedy prawdziwie cieszyć się będziemy z odkrycia naszego rodaka.

Trąd w Warszawie. Do szpitala św. Łazarza, jak donosi „Warsz. Dniew.“, dostawiono niedawno z Łodzi 15-letniego Greka, Antoniego Kuffaljas, z oznakami podejrzanej choroby skórnej i umieszczono go zupełnie osobno. Badania lekarzy wykazały, że Kuffaljas dotknięty jest trądem („lepra tuberosa“). Chory urodził się w Turcyi i prawdopodobnie zaraził się trądem od swego ojca, który umarł na tę chorobę. W ciągu ostatnich trzech lat Kuffaljas mieszkał w Łodzi i razem ze swoim starszym bratem, oraz kilku towarzyszami trudnił się sprzedażą pantofli. Wobec tego p. o. generał-gubernatora polecił wydelegować do Łodzi dra Watraszewskiego celem obejrzenia mieszkania, oraz oględzin lekarskich osób, które pozostawały w bezpośrednich stosunkach z chorym. Jakkolwiek wszystkie te osoby są zdrowe, jednak dla zapobieżenia rozpowszechnieniu się zarazy przez używanie rzeczy chorego, rzeczy te spalono, a nad osobami, obcującemi przedtem z chorym, ustanowiono baczny nadzór lekarski. Kuffaljas będzie odesłany do Grecyi.

Rewolucya więźniów. W Göllersdorfie w Austryi dolnej zbuntowali się dnia 21 b. m. więźniowie, a jest ich tam sporo, bo 350. Wysłano przeciw nim dwa szwadrony dragonów. Bunt skierowany był głównie przeciw osobie dyrektora Bowaletza, który traktuje podobno więźniów zbyt surowo. Hersztów ujęto i odosobniono. Wojsko przywróciło spokój bez użycia broni.

Przemyślność Chińczyków. *Wostocznyj Wiestnik* pisze, że ubodzy Chińczycy w okolicy Władywostoka coraz częściej uciekają się do dziwnego sposobu chowania nieboszczyków: oto, nie mając środków na pogrzebanie zwłok swych krewnych, podrzucają trupy na plant kolejowy. Niedawno dwa takie wypadki podrzucenia trupów na relsy kolejowe wydarzyły się na 2 i 82 wiorście od Władywostoku.

Dział ekonomiczny.

Maszyny do robót pończoszkowych i trykotarzy upowszechnione są za granicą tak dalece, że tysiącom rąk dają zajęcie — tysiącom rodzin dobre utrzymanie. U nas niestety zaledwie kilka takich pracowni jest w kraju, w których maszynowo prowadzi się wyrób towarów pończoszkowych, zresztą wszystko sprowadza się z zagranicy. Policzmy ile to biednych sierót, ile wdów, ile biednych rodzin urzędniczych i rękodzielniczych ile dziewcząt włościańskich mogłoby mieć utrzymanie z takiej maszynki do wyrobu pończoch, szkarpetek, szali, czapeczek, pasów i różnych trykotarzy. Praca przecież nikogo nie hańbi. Nie nauczyliśmy się jeszcze, pomimo że nędza zagląda nam w oczy, rozwijać nasz przemysł i nie dawać się wyzyskiwać Niemcom. Wszystkie niemal miasta Galicyi posiadają „Stowarzyszenia pracy kobiet“ jedynie Nowy Targ, nie wiemy czemu przypisać i co stoi na przeszkodzie, nie może się zebrać na otwarcie podobnej instytucyi. — Czcigodne Panie nowotarskie, może bodaj jedna znajdzie się pomiędzy Wami, któraby dała inicyatywę do stworzenia czegoś pożytecznego a inne dotrzymają placu. — My z naszej strony ofiarujemy Wam czcigodne Polki nasze usługi.

Przypominamy Stowarzyszeniu rękodzielników i przemysłowców, że termin do organizacyi „Wzajemnej pomocy“ upływa z dniem 9 marca 1899 r.

Korespondencye Redakcyi.

Panu korespondentowi z Krościenka, dziękujemy za już i prosimy o jeszcze. Numerów odnośnej „Gazety“ dostać nie możemy w Nowym Targu. Pisaliśmy o nie do Lwowa.

Składki. Za nadesłanie dla 110 lat liczącej staruszki Apolonii Miernickiej 2 złr. 40 ct. które tejże wręczyliśmy składamy Przewielebnemu ks. Austyaninowi Sutorowi w Krakowie serdeczne „Bóg zapłać.“

Dla wygody publiczności otwieramy dział „Drobnych ogłoszeń“ i pośredniczymy **bezpłatnie** w wszelkiego rodzaju kupnach i sprzedaży tak rzeczy ruchomych, jakoteż nieruchomości.

Pojedyńczych numerów „Podhalanina“ dostać można: 1) W trafice głównej p. Dudzińskiego, 2) W trafice p. Teichnera.

Otworzymy na żądanie w „Podhalaninie“ **Dział ludowy** celem informowania lud o ustawach i prawach obywatelskich i na żądanie dawać będziemy szczegółowe wyjaśnienia.

HUMORYSTYCZNE.

Kto co lubi? — Mężu! wiosna, ja przecież nowych potrzebuję strojów, a ty pijesz i pijesz. — Bo ja się stroić nie lubię!

Odwołanie. Pod takim tytułem pojawiło się w jednej z gazet ogłoszenie następującej osnowy:

„Twierdzenie moje, że w Nowym Targu jest dużo ludzi, których p. X. Z. oszukał i okradł, publicznie odwołuję i wyznaję, że przeciwnie, dużo jest w Nowym Targu ludzi, których p. X. Z. nie okradł i nie oszukał.

Miła niespodzianka. *Żona* (której mąż późno w nocy powraca do domu.) — Zygmusiu — brak mi słów!

Mąż (wpadając w tok jej mowy) Bardzo mi to przyjemnie, tem więcej, że oczekiwałem „kazania.“

ROZKŁAD JAZDY

na c. k. kolei państwowej.

Pociągi odchodzą z Chabówki w kierunku do Krakowa i Żywca o 12^{29} w południe i o 2^{32} w nocy.

Pociągi odchodzą z Chabówki w kierunku do Nowego Sącza o 1^{22} po południu o 11^{58} w nocy. Czas kolejowy różni się o 20 minut od miastowego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Doerfler.** Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.